

Dowódca marynarki wojennej USA podał się do dymisji

9 kwietnia 2020

Nadgorliwość i lekceważenie zagrożeń wobec marynarzy w czasie pokoju została jednak ukarana. Thomas Modly podał się do dymisji.



Przypomnijmy, co legło u podstaw politycznego trzęsienia ziemi w marynarce wojennej USA. Na lotniskowcu US Navy Theodore Roosevelt wybuchła epidemia koronawirusa, w związku z czym kapitan poprosił dowództwo o ewakuację zarażonych. Odmówiono mu w sposób nader ogólny: „jeszcze nie czas”. Dokładnie całe wydarzenie opisane jest tutaj.

W rezultacie łańcucha następujących po sobie zdarzeń, kapitan lotniskowca, Brett Crozier, od którego zaczęła się cała wrzawa, a który w trosce o swoich ludzi żądał ewakuacji zagrożonych, został zwolniony. Formalnym powodem miał być fakt upublicznienia listu dowódcy do dowództwa. Załoga, nie zgadzając się z decyzją przełożonych, demonstracyjnie urządziła odchodzącemu kapitanowi huczną owację. Część załogi i tak, zgodnie z sugestiami kapitana, ewakuowano.

120 tysięcy ludzi podpisało petycję w obronie Croziera. „Jego działania prawdopodobnie uratowały wiele ludzkich istnień. (...) Jest bohaterem i powinien zostać odznaczony”, czytamy w niej.

Sekretarz marynarki Thomas Modly nie przepuścił okazji, by zwalnianego kapitana na odchodnym jeszcze obrazić, nazywając go „zbyt głupim lub zbyt naiwnym”, a także nazwał jego działania zdradą. Nagranie tego wystąpienia upubliczniono, po czym rozpętała się burza. W jej efekcie Modly podał się do dymisji. Została ona przyjęta przez sekretarza obrony USA Marka Espera. „Podał się do dymisji na własną prośbę, by

lotniskowiec Theodore Roosevelt i cała amerykańska flota mogła płynąć dalej”, powiedział Esper amerykańskim mediom.

Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że po podaniu się do dymisji Modly osobiście przeprosił kapitana Croziera i jego rodzinę, dodając, że jego działania wynikały z niedostatecznej wiedzy o zaistniałej sytuacji.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu